

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/30994,Prof-Andrzej-S-Ehrenkreutz-1921-2008-i-jego-Studium-Spraw-Polskich.html>



ARTYKUŁ

Prof. Andrzej S. Ehrenkreutz (1921-2008) i jego Studium Spraw Polskich

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PIOTR KARDELA 13.12.2018

Jego działalność w Stanach Zjednoczonych była nadzieją dla opozycji w PRL, a solą w oku komunistów. SB nie mogła przeboleć, że w USA działa niezależny polski ośrodek intelektualny, sprawnie krytykujący władze w Warszawie. Prof.

Ehrenkreutz pozostał niezależny do końca swoich dni.

Andrzej S. Ehrenkreutz urodził się 19 grudnia 1921 r. w Warszawie. Był synem prof. Stefana Ehrenkreutza, ochotnika wojny 1920 roku, wybitnego badacza dawnego prawa polskiego i litewskiego, senatora RP, twórcy i prezesa Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, ostatniego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zamęczonego przez Sowietów w lipcu 1945 r.¹

Matką Andrzeja była prof. Cezaria Baudouin de Courtenay, wybitna etnolog i historyk sztuki, pierwsza polska przedstawicielka fenomenologii w badaniach nad kulturą ludową, przedwojenny wykładowca na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a po wojnie w Londynie przez wiele lat, aż do śmierci w 1967 r., rektor Polskiego Uniwersytetu Naukowego na Obczyźnie². Jeszcze przed II wojną, w latach trzydziestych, odeszła od męża i związała się z byłym premierem RP Januszem Jędrzejewiczem, w przeszłości żołnierzem Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), wiceprezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), a po II wojnie na emigracji w Londynie przewodniczącym piłsudczykowskiej Ligi Niepodległości Polski³. Andrzej Ehrenkreutz po rozwodzie rodziców pozostał przy matce, ale utrzymywał z ojcem serdeczny kontakt – ostatni raz widział się z nim jako siedemnastolatek, na dwa tygodnie przed wybuchem wojny. Nie trzeba więcej pisać, by nasunął się słuszny wniosek, że Andrzej Ehrenkreutz wywodził się ze środowiska prawdziwej polskiej inteligencji, wyrastając w atmosferze uczoneści i patriotyzmu.

Andrzej Ehrenkreutz wywodził się ze środowiska prawdziwej polskiej inteligencji, wyrastając w atmosferze uczoneści i patriotyzmu. (...) Największym jego osiągnięciem pozanaukowym, cenionym przez swoich i obcych, a i dostrzeganym, zwalczanym i opisywanym przez wrogów, było stworzone w 1976 r. Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich.

Życie Andrzeja Ehrenkreutza było równie interesujące jak otoczenie rodzinne. W 1939 r. trafił on jako jeden z najmłodszych ochotników do Armii Polskiej we Francji. Ukończył szkołę podoficerską przy 1. Pułku Grenadierów Warszawy. Potem walczył w kampanii francuskiej, za co odznaczono go Krzyżem Walecznych i

Croix de Guerre. Po klęsce Francji trafił do niewoli niemieckiej, skąd uciekł. Ponownie złapany przez Niemców, po miesięcznej wędrówce do granicy polskiej, do końca II wojny przebywał w niewoli. W latach 1945-46 był komendantem obozu dla tzw. dipisów w Knielingen⁴. Po wyzwoleniu obozu służył w jednostkach Wojska Polskiego w Egipcie i Palestynie, skąd wzięły się później jego zainteresowania naukowe historią Arabów. Jego matka Cezaria stworzyła w tym czasie Polski Instytut Naukowy w Jerozolimie. Po przejściu do życia cywilnego Andrzej Ehrenkreutz podjął i skończył studia historyczne na University of London. Po przyjeździe z Anglii do USA, był stypendystą prestiżowego Yale University, a od 1954 r. wykładowcą na Uniwersytecie w Ann Arbor w stanie Michigan. W 1967 r. uzyskał tytuł profesora historii. Prof. Ehrenkreutz specjalizował się w dziejach średniowiecza Bliskiego Wschodu, był autorem kilku książek, w tym cenionej w świecie naukowym, często cytowanej biografii Saladyna. Największym jego osiągnięciem pozanaukowym, cenionym przez swoich i obcych, a i dostrzeganym, zwalczanym i opisywanym przez wrogów, było stworzone w 1976 r. Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich.

Podstawy KPA, détente i koncepcja Studium

Kongres Polonii Amerykańskiej powstał – jak to precyzował Karol Rozmarek – aby „uświadamiać opinię publiczną w Ameryce o historycznej roli Polski, jej miejscu w świecie, jej potrzebach, jej prawach do niepodległości oraz nienaruszalności jej granic”. Pierwszy prezes KPA, wypowiadając te słowa w ostatnich dniach maja 1944 r. na pierwszej konwencji Kongresu w Buffalo, wyraźnie określił podstawy ideowe tej największej do dziś organizacji polonijnej na świecie. Rozmarek dał jednoznacznie do zrozumienia, że Polska po zakończeniu II wojny światowej, zgodnie z przyjętymi zasadami Karty Atlantyckiej, winna być państwem niepodległym. Prezes podkreślał przez to, iż w momencie nastania pokoju wszelkie kalkulacje związane ze zmniejszeniem terytorialnego stanu posiadania państwa polskiego, mając tu głównie na myśli polskie Kresy Wschodnie, nie będą ani sprawiedliwe, ani zgodne z wolą narodu polskiego. Kongres Polonii powstawał zatem jako organizacja niepodległościowa, która obok działalności typowo samopomocowej, miał w nie mniejszym stopniu stać za Oceanem na straży najlepszych tradycji narodu polskiego, przeciwstawiając się wzrastającemu i obserwowanemu przez niemalże wszystkich niebezpieczeństwu nowego rozbioru Polski⁵.

Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich, organizację działającą od 1976 r. na terenie USA i Kanady, stworzyli działacze niepodległościowi związani z KPA. Nie były to jednak osoby z tzw. staropolonijnym rodowodem. W zdecydowanej większości inicjatorami powstania tej organizacji byli żołnierze i oficerowie polskich formacji zbrojnych na Zachodzie lub krajowego podziemia niepodległościowego od Armii Krajowej po Narodowe Siły Zbrojne, przybyli do USA w kilka lat po zakończeniu II wojny. Byli to ludzie o poglądach antykomunistycznych, negatywnie ustosunkowani do wszelkich kontaktów Polonii z przedstawicielami reżymu PRL. Wśród nich, osobą, która nadała tej całej koncepcji ramy organizacyjne i niestrudzenie przez szereg lat prowadziła Studium jako jego niekwestionowany przywódca, był właśnie prof. Andrzej Ehrenkreutz⁶. W swym zamyśle profesor wyraźnie nawiązywał tutaj do wielkiego dzieła swego „przyszywanego” wuja, brata Janusza – prof. Wacława Jędrzejewicza, który chcąc przeciwstawić się akcji komunistycznej na terenie Stanów Zjednoczonych, razem z takimi wybitnymi piłsudczykami, jak chociażby z przedwojennym szefem polskiego

wywiadu Ignacym Matuszewskim i byłym ministrem Henrykiem Floyar-Rajchmanem, w lipcu 1943 r. powołał w Nowym Jorku Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, w którym Wacław Jędrzejewicz – jeden z organizatorów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (1942) – objął stanowisko dyrektora⁷.

Niektórzy przywódcy polonijni, w tym ci z kierownictwa KPA, rezygnowali ze sztywnej postawy wobec PRL-u, dopuszczając nawet pewne elementy współpracy z wysłannikami reżymu. Dla niezłomnych w USA (...) było to jawne odstępstwo od pierwotnych zasad programowych Kongresu, coś, czemu zamierzali zdecydowanie przeciwdziałać.

Koncepcja powołania Studium Spraw Polskich ściśle łączyła się z sytuacją wewnętrzną KPA z połowy lat siedemdziesiątych, okresem z wielu względów trudnym i złożonym. Polityka amerykańska weszła wówczas w fazę odprężenia, oznaczającą – jak wielu wyrokowało – bezpowrotny koniec ery konfrontacji USA z Rosją sowiecką i początek ery negocjacji. Ta zmiana stosunku USA do Sowietów przyniosła niemały dylemat władzom Kongresu Polonii, które składając się z lojalnych wobec Ameryki Amerykanów polskiego pochodzenia, musiały przy zachowaniu tej lojalności, nic nie uronić z coraz trudniejszej do utrzymania linii niepodległościowej⁸. Szybko okazało się, że zmiana kursu politycznego USA wobec Sowietów wyraźnie przełożyła się na kształt stosunków wewnątrz polonijnych. W kołach emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych – jak napisał związany z Instytutem Piłsudskiego Tadeusz Pawłowicz, naturalnie inwigilowany przez wywiad PRL (sprawa krypt. „Navis”) –

„zaczęły występować fermenty, które w swej formie były objawem nowym i zaskakującym. Do tej pory emigracja ta z nielicznymi wyjątkami stała na stanowisku niepodległościowym i zdecydowanie odcinała się od jakichkolwiek kontaktów z krajowymi komunistami. Jednak we wczesnych latach siedemdziesiątych dawało się zauważyć stopniowe, acz dość czytelne zmiany”.

Niektórzy przywódcy polonijni, w tym ci z kierownictwa KPA, rezygnowali ze sztywnej postawy wobec PRL-u, dopuszczając nawet pewne elementy współpracy z wysłannikami reżymu. Dla niezłomnych w USA,

zrzeszonych głównie w Instytucie Piłsudskiego i Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, którzy jednocześnie byli członkami KPA, było to jawne odstępstwo od pierwotnych zasad programowych Kongresu, coś, czemu zamierzali zdecydowanie przeciwdziałać⁹. Kiedy chodziło o sprawy zasadnicze, nie było miejsca na uprzejmości. Redaktor Czesław Maliszewski, wydający w New Britain (stan Connecticut) czasopismo „Listy do Polaków”, który natchnął Ehrenkreutza do stworzenia Studium, a potem został jego członkiem, 14 stycznia 1974 r. tak pisał do profesora:

„namawiamy naszych czytelników do odwracania się od naszych rodzimych Quslingów, z których kilku wymieniałem imiennie, i do bojkotowania ich prywatnie i publicznie. Bo ludzie ci, pozbawieni wszelkich skrupułów moralnych, idą na każde łajdactwo skoro tylko im się to materialnie opłaca. Ludzie ci sieją wśród nas zamęt, wprowadzając do naszych organizacji, do naszych domów i do naszych umysłów idee sowiecko-komunistyczne. (...) Temu musimy się zdecydowanie sprzeciwić”¹⁰.

Przeciw rozbiciu Polonii

Fatalne zmiękczenie postawy ideowej KPA wynikało po części z pozornej zmiany polityki PRL-u wobec Polonii, realizowanej przez ekipę Edwarda Gierka pod hasłem „otwarcia na Zachód” i „budowania mostów” pomiędzy Polakami rozszanymi po świecie a ich starą ojczyzną. Kierownictwu partii komunistycznej chodziło jednak o co innego – o uwiarygodnienie w oczach świata peerelowskiej rzeczywistości, co ułatwiało zaciąganie na Zachodzie kredytów. Szczególna rola w realizacji tej polityki przypadła peerelowskim służbom specjalnym, które korzystając z prowadzonej przez USA polityki „detente” zintensyfikowały realizację dawno opracowanego planu swoistej ofensywy wobec środowiska polskiej emigracji. Pierwszeństwo w tej ofensywie przypadło agencji partyjno-rządowej, działającej pod nazwą Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Część działaczy niepodległościowych w USA, w tym wielu członków KPA, w jakiejś mierze zdawało sobie z tego sprawę. Wielu jednak lekceważyło cały problem. Ani jedni, ani drudzy nie mogli natomiast wiedzieć, że działające jawnie Towarzystwo „Polonia”, posiadające swój oddział również w Olsztynie, powiązane było z reżymowym Komitetem ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a zatem z peerelowską bezpieką, która w tajnych, wewnętrznych dokumentach zalecała m.in.: „Stosowanie agenturalnych-operacyjnych przedsięwzięć mających na celu osłabianie i paraliżowanie działalności reakcyjnych ośrodków emigracyjnych. Pogłębianie sprzeczności w ich obozie, demaskowanie i kompromitowanie przywódców oraz odrywanie od nich mas emigracyjnych”. Krajowi komuniści gorączkowo poszukiwali możliwości nawiązywania stałych kontaktów ze środowiskami polonijnymi, zwłaszcza intensywnie w USA, w celu politycznej neutralizacji Polonii. Na efekty takich działań nie trzeba było długo czekać. W USA do współpracy z Towarzystwem komuniści pozyskali wielu naukowców, publicystów i dziennikarzy, a nawet księży, czym zresztą chwalono się w wewnętrznych sprawozdaniach bezpieki. Zatem Studium, jeśli mieć na uwadze szeroko zakrojoną działalność Towarzystwa „Polonia” w zakresie dezinformacji, miało działać na zasadzie oferowania rzetelnych wiadomości

o Polsce Ludowej. O ile Towarzystwo i agendy mu uległy, szerzyły prymitywną propagandę sukcesu PRL-u, w tym również wobec czynników amerykańskich, to Studium w zamyśle jego organizatorów, poprzez aktywną akcję zewnętrzną, miało być źródłem prawdziwych informacji o sytuacji narodu polskiego, który – o czym niektórzy zapominali – żył w okowach komunistycznego zniewolenia¹¹.

Ehrenkreutz wiedział, że Polonia amerykańska posiadała wówczas ogromny potencjał intelektualny, który w momencie formalnego ukierunkowania, mógł być dla sprawy polskiej niezwykle pożytecznie wykorzystany. Profesor chciał widzieć Studium jako organ doradczy KPA. Osobami, które podjęły inicjatywę jego powołania, byli m.in. mjr Stanisław Gierat – przedwojenny prezes największej organizacji młodzieży wiejskiej w II RP (CZMW), doradca polityczny gen. Andersa z Biura Planowania 2. Korpusu, honorowy prezes SPK w USA; Wacław Bniński – były oficer AK, od 1951 r. kierownik Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” we Włoszech, a w końcu spiker Radio „Głos Ameryki” z Waszyngtonu; prof. Jerzy Lerski z San Francisco, w czasie II wojny emisariusz „Jur”; dr Jan Morelewski – szef AK w USA oraz płk Leonard Zub-Zdanowicz – osławiony „Ząb” okresu okupacji, szef sztabu Brygady Świętokrzyskiej NSZ, który już wcześniej po założeniu w USA organizacji „Wolne Orły” planował wysadzenie w powietrze (w komunistyczne święto 22 lipca) Konsulatu RP w Nowym Jorku, co zniweczyły działania FBI. Do inicjatywy stworzenia Studium przyłączyło się niebawem kilku prominentnych działaczy Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, m.in. Tadeusz Pawłowicz, red. Tadeusza Siuta, inż. Andrzej Beck – syn ministra Józefa Becka czy prof. Stanisław Leja – wybitny matematyk, autor wielu używanych nawet dziś podręczników. Ehrenkreutz nie przychylił się jednak do koncepcji całkowitego utajnienia działalności Studium. A taką wysunął Morelewski – doskonały konspirator czasu wojny – ps. „Roland”, oficer do zleceń specjalnych Komendanta AK Okręgu Wilno płk. Krzyżanowskiego – „Wilka”, przekonując, że taka formuła konieczna byłaby z uwagi na ludzi z najnowszej emigracji, którzy po przystąpieniu do Studium, nie mogliby afiszować się z aktywnością antysowiecką, chociażby z obawy o własne rodziny w kraju¹².

Na celowniku tajnych służb PRL-u

Opracowany i przyjęty na spotkaniu organizacyjnym Studium w 1975 r. tekst Deklaracji Ideowo-Politycznej, stwierdzał, że zadaniem Studium będzie prowadzenie nieustępliwych wysiłków w kierunku odzyskania pełnej wolności i niezawisłości narodu polskiego, udzielenia pomocy bratnim narodom „ujarzmionym przez imperializm sowiecko-rosyjski” oraz – a może przede wszystkim – prostowania fałszów historycznych i kłamstw „wrogiej akcji komunistycznej” na temat bieżącej sytuacji w PRL-u. Zapewne nikt biorący udział w tym zgromadzeniu nie orientował się, że jego przebieg, jak i osoby w nim uczestniczące, stały się przedmiotem zainteresowania komunistycznego wywiadu. Już 17 września 1975 r. na ręce prominentnych komunistów warszawskich: ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego, sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, gen. Adama Krzysztoporskiego z kierownictwa MSW, gen. Władysława Pożogi, ówczesnego dyrektora Departamentu Kontrwywiadu MSW, i gen. Czesława Kiszczaka, zajmującego się wtedy wywiadem wojskowym, wpłynęła informacja dyrektora Departamentu I MSW, odpowiedzialnego za wywiad, płk. Jana Słowikowskiego, w której raportował o chęci powołania w USA Studium Spraw Polskich. Słowikowski podkreślał

z zaniepokojeniem, iż nadrzędnym celem organizacji ma być „nieustępliwa walka o odzyskanie pełnej wolności i niezawisłości narodu polskiego”. Towarzysze zostali również poinformowani o personaliach Komitetu Organizacyjnego Studium i funkcjach, które pełnili w czasie swej dotychczasowej aktywności na terenie polonijno-amerykańskim, ale również w czasie II wojny. Nie wyglądało to dla komunistów optymistycznie. Cywilny wywiad PRL zaczął rozpracowywać Studium w ramach sprawy o dużo mówiącym kryptonimie „Mózg”, której dokumenty zniszczono w 1990 r.¹³. Ze względu na tak dużą uwagę, jaką rodzima bezpieka zaczęła poświęcać Studium, jego czołowi działacze stali się osobami inwigilowanymi przez komunistyczny wywiad. Sam prof. Ehrenkreutz w kartotece Departamentu I MSW, ze względu na swoje poglądy niepodległościowe i działalność na terenie USA, jak też pozycję wśród polonijnej kadry profesorskiej, przez wywiad PRL zarejestrowany został już 18 lutego 1961 r. Bezpieka zgromadziła o nim wiele materiałów, którymi interesował się później i wykorzystywał w pracy operacyjnej także wywiad wojskowy PRL¹⁴.

W „tajnej informacji specjalnego znaczenia” z 11 czerwca 1977 r. Pożoga swoim zwierzchnikom z KC PZPR podawał, że głównym celem Studium jest „opracowywanie bieżących i perspektywicznych planów destrukcyjnego oddziaływania reakcyjnych kręgów Polonii na sytuację w kraju, na bazie tzw. programu niepodległościowego”.

Notowane na początku 1976 r. natężenie pracy organizacyjnej na rzecz Studium coraz bardziej dopingowało do kontrakcji siły zdecydowanie nieprzychylnie tej inicjatywie. Koncepcja Studium miała wśród części działaczy polonijnych wielu zajadłych, a przy tym niewątpliwie inspirowanych z PRL przeciwników, którzy swoje krytyczne uwagi formułowali na łamach komunistycznego „Głosu Ludowego”, ale też chicagowskiej „Polonii”, pism dotowanych – co jest w dokumentach bezpieki i MSZ – przez wywiad PRL. Tymczasem przez cały 1976 r. miało miejsce werbowanie członków Studium, wśród których znaleźli się również kolejni, po inż. Zbigniewie Szpikowskim, wybitni przedstawiciele Polonii kanadyjskiej, m.in. profesor filozofii – Jerzy A. Wojciechowski, a nieco później profesor mechaniki aerodynamiki – Juliusz Łukasiewicz junior (syn wybitnego piłsudczyka, ministra spraw zagranicznych II RP) – obaj pracujący na Carleton University w Ottawie, aktywni w Kongresie Polonii Kanadyjskiej. Punktem kulminacyjnym wielomiesięcznej pracy Komitetu Organizacyjnego była tzw. Konferencja Inauguracyjna Studium. Zgromadzenie to odbyło się w dniach 29-30 maja 1976 r. w Chicago, podczas której KO Studium uległ samorozwiązaniu, przekazując swoje kompetencje kierowniczym organom organizacji. Ehrenkreutz, będący podobnie jak prof. Jerzy Lerski w kontakcie z liderami PPN-u w kraju, zapoznał obecnych z otrzymanym z PRL-u „Programem Polskiego Porozumienia Niepodległościowego”. PPN i

Studium powstało niemalże jednocześnie, co wielce zastanawiało krajowych komunistów. Coś w tym musiało być, skoro jeden z liderów PPN-u, Jerzy Najder, napisał po latach, że był współzałożycielem organizacji w USA. Sumptem Studium przetłumaczono dokumenty PPN-u na język angielski i rozesłano do wielu instytucji, w tym instytutów sowietologicznych, a przede wszystkim do prasy polonijnej i amerykańskiej. Podobnie postąpiono z przesłanymi z PRL-u listami protestacyjnymi KOR-u i stanowiskiem Episkopatu Polski w sprawie problemów społecznych. Część tych dokumentów przesłano do USA pocztą dyplomatyczną ambasady USA w Warszawie.

Wszystko to rzecz jasna nie mogło ująć uwadze wywiadu PRL, który wśród członków Studium dysponował już swoją agenturą. Generał Władysław Pożoga, odpowiedzialny za wywiad w MSW, doskonale orientował się we wszystkich aspektach działalności nowo powstałej organizacji, która zresztą na terenie USA nie kryła się ze swoją działalnością. W „tajnej informacji specjalnego znaczenia” z 11 czerwca 1977 r. Pożoga swoim zwierzchnikom z KC PZPR podawał, że głównym celem Studium jest

„opracowywanie bieżących i perspektywicznych planów destrukcyjnego oddziaływania reakcyjnych kręgów Polonii na sytuację w kraju, na bazie tzw. programu niepodległościowego. W ostatnim okresie – kontynuował szef wywiadu PRL – Studium wykazuje szczególne zainteresowanie działalnością opozycji, a zwłaszcza Komitetem Obrony Robotników. Śledzi też na bieżąco i stara się reagować na inne wydarzenia wewnętrzne rzutujące na kształtowanie się sytuacji w PRL. Na przykład w związku z Kongresem Związków Zawodowych, Studium przygotowało opracowanie na ten temat, uwzględniając głównie jeden aspekt – prawo do strajku w kontekście wydarzeń, jakie miały miejsce w grudniu 1970 i czerwcu 1976 roku. W działaniach destrukcyjnych Studium korzysta z «naukowego» wsparcia licznych w USA i Kanadzie ośrodków zajmujących się zagadnieniami krajów socjalistycznych, popierając w tym celu badania nad nowożytną historią Polski. Obok działań nakierowanych na kraj, Studium podejmuje szereg antypolskich akcji propagandowych na terenie Ameryki Północnej, zamierzając nasilać je w okresie przygotowań do konferencji w Belgradzie”.

Požoga następnie informował o działalności Studium, której celem, jak to charakterystycznie ujmował, było:

„– przedstawianie w fałszywym świetle sytuacji panującej w Polsce i innych krajach Europy wschodniej wobec czynników rządowych, ośrodków naukowych i szerokich kręgów społeczeństwa amerykańskiego i kanadyjskiego – podejmowanie wielostronnej i intensywnej akcji dyplomatycznej przeciwko gwałceniu postanowień Aktu Końcowego KBWE, zwłaszcza w zakresie trzeciego koszyka i praw człowieka. Studium – pisał dalej komunistyczny generał – zwróciło się z apelem do rządu USA i Kanady, w którym powołując się na Deklarację Praw Człowieka i porozumienie z Helsinek, wyraziło «protest przeciwko prześladowaniu robotników i osób udzielających im pomocy». Tekst tego apelu został rozesłany do 400 naukowców, publicystów i innych znanych osobistości na Zachodzie”.

Na koniec Pożoga podsumowywał: „Ogółem w ciągu pierwszych 9 miesięcy działalności Studium wydało i rozprowadziło ponad 6 tysięcy egzemplarzy różnego rodzaju opracowań określonych jako informacyjno-polityczne (w językach polskim i angielskim), w tym komunikaty i oświadczenia wydawane przez KOR”.

Prof. Andrzej Ehrenkreutz wraz z chwilą objęcia przewodniczenia Studium, zaczął już na dobre funkcjonować w dokumentach peerelowskiego wywiadu jako „szef Studium Spraw Polskich przy KPA”. 20 września 1977 r. decyzją płk. Romualda Popowskiego, został wpisany na indeks osób niepożądanych w PRL i miał na tym indeksie pozostać aż do 31 grudnia 1995 r. Uzasadniano to tym, że Ehrenkreutz: „Pozostaje w zainteresowaniu Dep. I MSW” oraz, jak kłamliwie zapisano: „jest zaangażowany w szereg działań o charakterze antypolskim”.

Ataki przeciwników i pomoc krajowej opozycji

Działalność Studium, jako organizacji niepodległościowej w Ameryce Północnej, było jednym z istotnych kroków na drodze utrzymania przez KPA pierwotnie założonej w momencie jego powołania linii niepodległościowej. Członkowie Studium konsekwentnie realizowali założone przez siebie cele, przez co niejako stali się awangardą politycznej działalności Kongresu. Świadczą o tym informacje o Studium, zamieszczane w prasie polonijnej i reżymowej, czy nawet – w co może trudno uwierzyć – gazetach sowieckich, takich jak „Prawda” czy „Literaturnaja Gazeta”. Interesujące, że resortowi analitycy działalność Studium przedstawiali jako modelowy przykład dywersji ideologicznej skierowanej z terenu USA przeciw PRL. Z pewnością komuniści wiedzieli o bardzo dobrych kontaktach Ehrenkreutza z kolejnymi ambasadorami USA w Warszawie, którzy po zakończeniu swej misji w PRL-u, będąc oczywiście pod stałą obserwacją peerelowskiego wywiadu, często potem byli uczestnikami spotkań organizacyjnych Studium.

Organizacja działała na kilka płaszczyznach. Jej członkowie aktywni byli na kolejnych konwencjach KPA, ściśle współpracując z kierownictwem Kongresu, przedstawiając lub popierając liczne niepodległościowe rezolucje. Tacy działacze Studium, jak Ehrenkreutz i Lerski przewodniczyli Komisji Spraw Polskich KPA. Studium stworzyło – co przydałoby się również i dziś – tzw. Komórkę Szybkiego Reagowania, której zadaniem było prostowanie fałszów i przeinaczeń ukazujących się w mediach i wydawnictwach na temat najnowszej historii Polski i peerelowskiej rzeczywistości, jak choćby o istnieniu w czasie II wojny polskich obozów

koncentracyjnych¹⁵. Organizacja popierała na różne sposoby, w tym finansowo, czy środkami techniki drukarskiej, opozycję w PRL-u. Daje się jednak zauważyć, mimo wszystko, żenujący obraz konkurowania poszczególnych krajowych grup opozycyjnych o środki finansowe z USA, na co władze Studium, aby zahamować te wyścigi, musiało wydawać specjalne oświadczenia. Studium rozpowszechniało w Ameryce wydawnictwa PPN, KOR, ROPCiO, KPN i „Solidarności”. Organizowało tury odczytowe w USA i Kanadzie liderom opozycyjnym z PRL-u, np. prof. Edwardowi Lipińskiemu. Akurat tę wizytę monitorował uchodzący dziś za specja od służb specjalnych, często występujący w telewizji, były pracownik wywiadu PRL, obecny gen. Gromosław Czempiński, występujący wtedy oficjalnie jako wicekonsul PRL w Chicago. Czempiński, charakteryzując Studium, pisał m.in. „Celem głównym Studium jest wypracowanie dla Polonii programu walki politycznej z

PRL...”. Jego raport był długi¹⁶.

W 1984 r. Studium czyniło energiczne, a co ważne, skuteczne starania na rzecz uzyskania wsparcia finansowego dla krajowej opozycji ze strony oficjalnych czynników amerykańskich, w tym głównie poprzez Kongres USA i Amerykańską Fundację Wolności, której pomoc sięgnęła blisko 1 miliona dolarów. Choć są na to dokumenty, a sam Jan Nowak-Jeziorański, członek Studium, brał udział w podziale tychże środków, to dziś trudno ustalić kto konkretnie otrzymał te pieniądze. Studium prowadziło akcję „Biblioteki”, co polegało na zakupie i bezpłatnym dostarczaniu amerykańskim bibliotekom i czytelnikom wartościowych pozycji na temat spraw polskich. Działacze Studium prowadzili własną akcję wydawniczą w postaci profesjonalnie przygotowanych miesięczników w języku angielskim pt. „News Studium Abstract” i „Studium Papers”, gdzie drukowano m.in. teksty w formie przedruków: Aliny Perth-Grabowskiej, Dominika Morawskiego, Janusza Onyszkiewicza, Władysława Bartoszewskiego, Jerzego Surdykowskiego, ale też peerelowskich agentów usytuowanych w strukturach solidarnościowej opozycji, choć oczywiście nie zdawano sobie z tego sprawy. Działacze Studium, często wybitni profesorowie, posiadali znakomite kontakty z Białym Domem i Departamentem Stanu, które to organy na bieżąco uczulali na sprawy polskie w rozmaitych kontekstach. Sam Ehrenkreutz często konferował z kolejnymi prezydentami USA, ale obecnie uważa się, iż jedynym takim człowiekiem nie powiązany ściśle z administracją USA był Jan Nowak-Jeziorański... Nowak, który jak najbardziej miał wielkie zasługi, jest obecnie tak bardzo znany w Polsce, gdyż oprócz tego, że był szefem Rozgłośni Polskiej RWE, niemalże wszystkie najważniejsze książki napisał o sobie. A Nowaków z taką przeszłością okupacyjną były setki, „kurierów” też sporo, kilku zupełnie zapomnianych żyje do dziś, niżej podpisany zna osobiście co najmniej dwóch: Edmunda Sułkowskiego i Stanisława Bask-Mostwina. Ostatnio zmarła gen. Elżbieta Zawacka¹⁷.

Studium stworzyło (...) tzw. Komórkę Szybkiego Reagowania, której zadaniem było prostowanie fałszów i przeinaczeń ukazujących się w mediach i wydawnictwach na temat najnowszej historii Polski i peerelowskiej rzeczywistości.

Założenia ideowo-programowe Studium były atrakcyjne dla uczestników „solidarnościowej” fali emigracji politycznej po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Organizacja była otwarta na tych członków krajowej opozycji, którzy w wyniku komunistycznych represji emigrowali do Stanów Zjednoczonych. Ludzie ci w dużej swej części z miejsca stawali się aktywnymi członkami Studium Spraw Polskich, wydatnie wzbogacając i intensyfikując jego działalność. Objawiało się to zarówno w bieżącej politycznej akcji Studium, jak i udziale w

tworzeniu wydawnictw i konferencji organizacyjnych. Najlepszym przykładem jest tu dr Tadeusz Witkowski, który przed wyjazdem do USA był internowany przez komunistów w Kwidzynie, gdzie tak jak Władysław Kałuziński z Olsztyna, aktualnie prezes „Pro Patrii”, 14 sierpnia 1982 r. został pobity przez funkcjonariuszy ZOMO i Służby Więziennej¹⁸. Witkowski swego czasu pisał o agentach SB na łamach tygodnika „Wprost” i do dziś posiada przyjacielski kontakt z Kałuzińskim¹⁹.

Prof. Andrzej S. Ehrenkreutz z Północno-Amerykańskim Studium Spraw Polskich pożegnał się w 1987 r., kiedy ze względów rodzinnych na stałe przeniósł się z USA do Australii. Kolejnymi szefami organizacji, którą de facto stworzył, byli m.in. brat jednego z prezydentów Warszawy już w III RP, czy Tomasz Arciszewski – syn premiera rządu RP na uchodźstwie o tym samym imieniu i nazwisku.

Teczka rektora i akademicka godność

Andrzej Ehrenkreutz już po upadku komunizmu udał się na Litwę, gdzie udostępniono mu z archiwum Sądu Najwyższego w Wilnie akta wytworzone i odziedziczone po NKWD dotyczące ojca Stefana. Zawartość teczki stanowiło blisko 250 stron protokołów i zeznań ze śledztwa NKWD, któremu został poddany prof. Stefan Ehrenkreutz. Trzeba tu dopowiedzieć, że profesor pod koniec 1939 r. jako rektor USB doznał goryczy zamknięcia przez władze litewskie jego uczelni, co oficjalnie nastąpiło 15 grudnia 1939 r. Jednak nie bacząc na wielkie niebezpieczeństwo, „rektorował” potem podziemnemu Polskiemu Uniwersytetowi Wileńskiemu, funkcjonującemu już pod niemiecką okupacją, aż do najścia Sowieców latem 1944 r.²⁰ Po ich wkroczeniu, Jerzy Putrament – „stary enkawudzista, a potem mistrz komunistycznej propagandy” (określenie Jakuba Bermana) – ponoć na zlecenie samego Bieruta, zaproponował profesorowi współpracę z komunistyczną PPR. Stefan Ehrenkreutz odmówił, po czym Putrament na odchodne miał mu powiedzieć, że jeszcze „będzie pan tego bardzo żałował”. Następnego dnia – 28 sierpnia 1944 r. – profesor został w Wilnie aresztowany przez NKWD. Sowieci oskarżyli go o to, że „był przedstawicielem klasy panującej w Polsce przed rokiem 1939 i wrogiem państwa sowieckiego”²¹.

Andrzej Ehrenkreutz studiując w Wilnie akta ojca dowiedział się wiele. Teczka NKWD zawierała bowiem dużo nie znanych mu szczegółów biograficznych. Przeczytał o aresztowaniu ojca jako nastoletniego chłopca w 1900 r. i carskim dozorcze policyjnym trwającym dwa lata w związku z zaangażowaniem się w działalność tajnych kółek samokształceniowych w Warszawie. Andrzej Ehrenkreutz dowiedział się o ponownym aresztowaniu w 1906 r. i kilkumiesięcznej odsiadce ojca w warszawskim więzieniu i twierdzy Brześć. Czytając o tym Andrzej Ehrenkreutz przypomniał sobie, jak to w sierpniu 1934 r. w czasie wakacyjnego spaceru z Juraty do Helu, ojciec opowiadał mu jak jego współwięźniowie uśmiercili carskiego konfidenta w ustępie, zarzucając mu sponad przepierzenia pętlę na szyję. Profesor z teczki NKWD dowiedział się również o kolejnej niewoli ojca z czasu wojny 1920 r. i jego ucieczce z transportu kolejowego. NKWD przesłuchując rektora interesowało się szczególnie jego działalnością w tajnym Konwencie Stronnictw Politycznych w Wilnie i jego rolą jako doradcy krajowego Delegata Rządu RP z siedzibą w Londynie.

Andrzej Ehrenkreutz w artykule poświęconym ojcu napisał:

„Rektor dokonał żywota o świcie 21 lipca [1945 r.], o godz. 4 minut 30, co zostało zapisane w «Tajnym Akcie Śmierci». Ostatni rektor wileńskiej wszechnicy zamorzył się głodem, ale nie stał się urągówiskiem enkawudowskiego procesu sądowego. A nawet i próba utajnienia jego zgonu spełzła na niczym. W klitce szpitalika więziennego, do której wniesiono go w stanie agonalnym, znajdował się wówczas młodzieńcy AK-owiec, Marian Gromiec, któremu udało się dożyć roku 1989. Wtedy to, na zjeździe byłych żołnierzy AK, mógł wyjawić szczegóły Golgoty Rektora”,

który był „do końca świadom swej akademickiej godności”. Według relacji Gromca, do klatki

„przyniesiono na noszach starszego człowieka, wyniszczonego, o cerze sinawoszarej, obrzękłej twarzy, z przeredzoną brodą, łysawym wysokim czołem. Był jeszcze przytomny. Oddychał ciężko, rzeził... Po chwili bardzo słabym głosem poprosił o wodę. Zwlokłem się z łóżka – napisał młody akowiec – wodę podałem mu w blaszance po konserwach, pomogłem napić się, gdyż nie miał siły utrzymać blaszanki w rękach. Przyglądał mi się, a potem zapytał: «Czy jest pan Polakiem?» Odpowiedziałem, że tak. «Młody człowieku, jeśli pan przeżyje, niech pan powie, że moje nazwisko Stefan Ehrenkreutz, jestem profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego. Niech pan nie zapomni».... Za chwilę skonał”²².

Chciałoby się ten fragment polecić tym pracownikom naukowym, którzy za PRL-u uprawiali haniebną procedurę współpracy z bezpieką – tak dla wywołania jakiejś refleksji nad własnym postępowaniem. Jak widać, problem współpracy z wrogiem Ojczyzny, naukowcy ci postrzegają dziś tylko w kategorii takiego, czy innego wpisu w oświadczeniu lustracyjnym, gdzie, choć trzeba pisać prawdę, to – jak sądzą – można też skłamać. W momencie ujawnienia faktu współpracy takich osób, próbują oni, o ile się w ogóle przyznają, swoją służbę komunizmowi na ziemiach polskich usprawiedliwiać jakąś słabo rozpoznaną „piękną chorobą młodości” i „takimi czasami”. Chciałoby się zapytać: gdzie u was, panowie, akademicka godność?

Ci, co idą z wrogiem przeciwko narodowi

Wspomniany członek Studium i bliski współpracownik prof. Andrzeja Ehrenkreutza – płk Leonard Zub-Zdanowicz, w czasie II wojny szef Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ, zajmował się realnie problemem zdrady narodowej. W obliczu szerzenia komunistycznej propagandy wśród ludności Lubelszczyzny przez jeden z

napotkanych oddziałów prosowieckiej Armii Ludowej, dowiadując się o próbach agitowania za sowieckim zaborem, wiedział, że ma do czynienia ze zdrajcami ojczyzny. „Postanowiłem działać natychmiast – powiedział pułkownik, wspominając rozwiązanie problemu zdrady. – Akcją dowodziłem osobiście. Użyłem 20 ludzi”. „Ząb” zaaresztował i rozbroił oddział AL i wraz z oficerami Komendy Powiatowej NSZ – jak podał: „Odbyliśmy sąd. Wykonałem wyrok wydając rozkaz rozstrzelania «Słowika» i jego ludzi z rkm”. Czyżby Zub-Zdanowicz był bezdusznym, zdeprawowanym dowódcą czasu wojny, jakimś nieokrzesanym watażką? Oczywiście, że nie. Był to przedwojenny magister praw, aktywny działacz harcerski, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, uczestnik kampanii wrześniowej, za którą otrzymał order Virtuti Militari, oficer w Sztapie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, z którą przeszedł całą kampanię norweską, zrzucony z Anglii do kraju „cichociemny” – był to człowiek świątły i wykształcony. Tłumacząc jasno i klarownie swój punkt widzenia na sprawy kolaboracji z wrogiem, przypominał ze spokojem, że przecież już „podczas Powstania Styczniowego zwolennicy Moskwy byli wieszani na latarniach”. Mówił też: „Ci, co idą z wrogiem przeciwko własnemu narodowi, muszą wiedzieć, co ich czeka”²³. Takie też były czasy...

Płk Leonard Zub-Zdanowicz spotykał się i dyskutował z Andrzejem Ehrenkreutzem wiele razy, nie tylko o przeszłości. Miejscem rozmów było małe miasteczko Bethlehem w amerykańskim stanie Connecticut, gdzie córka przedwojennego dyrektora Banku Polskiego organizowała tzw. rekolekcje ideowe, czyli zjazdy niepodległościowej elity polonijnej. W Bethlehem spędził ostatnie lata i został pochowany polski przemysłowiec i wynalazca inż. Sendzimir. Regularnie od lat przyjeżdża tam wnuczka dzielnego generała Pattona, pomagająca miejscowemu klasztorowi. Za komuny do Bethlehem czasem zawitał i miał okazję porozmawiać i pomyśleć po polsku, obrońca w procesach politycznych w PRL-u, mecenas Jacek Taylor, czy choćby młody stypendysta, dziś jeden z czołowych matematyków Uniwersytetu Warszawskiego, organizator olimpiad matematycznych – prof. Karol Sieklucki. Jedni w Bethlehem rozmawiali, inni tylko słuchali. Jeśli ktoś uważa, że Andrzej Ehrenkreutz i inni wybitni polscy profesorowie: Lerski, Leja, Łukaszewicz, Krzyżanowski, Sworakowski, Rzeszotarski, Wojciechowski, Thomson, Mostwin, Brzeski, Gella, Zawodny i wielu innych (z których korzystając można by, według dzisiejszych kryteriów, powołać kilka uniwersytetów w Polsce) w Bethlehem trwonili czas, że podejście, czy raczej takich członków Studium, jak Zub-Zdanowicz były nieporozumieniem – jego sprawa... Żyjemy w demokratycznym państwie prawa i każdy ma prawo do swojego zdania.

W jednej z książek o Zdanowiczu, w której ze szczegółami została opisana jego akcja przeciw AL, wstęp w kwietniu 1992 r. napisał Andrzej Czuma, były minister sprawiedliwości. Ten zasłużony działacz opozycji antykomunistycznej, napisał tak:

„Komuniści – bo tak należy nazwać naszego głównego nieprzyjaciela – starali się dokonać w świadomości naszej młodzieży takiej oto roszady: nieprzyjaciela i szkodnika młodzież rosnąca w PRL miała uważać za przyjaciela i dobrodzieja, zaś prawdziwych przyjaciół, wręcz swoich ojców i braci, miała ona pojmować jako swoich wrogów i otumaniony ciemnogród. Kontrolując praktycznie całą polską oświatę, naukę i kulturę komuniści osobiście starannie zakłamywali nauczanie historii już od pierwszych klas szkoły podstawowej aż

do uniwersyteckich katedr”.

Nieco dalej Czuma zauważał, że komunizm dokonał w świadomości historycznej Polaków „ogromnych spustoszeń, gdy chodzi o wiedzę szerokiego ogółu o najnowszej historii Polski. Winni są – pisał – niestety również nasi historycy, również profesorowie uniwersyteccy, podpisujący swoimi nazwiskami książki jawnie i prowokacyjnie fałszywe”. Andrzej Czuma wiedział, że jednym z najbardziej zafałszowanych obrazów w okresie PRL-u była historia podziemia niepodległościowego, w tym NSZ i jej dowódców, ale też dzieje polskiego uchodźstwa politycznego po II wojnie, którego sam – obok Ehrenkreutza i innych członków Studium – był wówczas wybitnym przedstawicielem. Czuma formułując takie twierdzenia, uważał tak: „Z pewnością opary komunistycznego skołowania stopniowo ulotnią się z głów, znikną ze stronic książek, z nauczania”²⁴. Podobnie myślał, mówił i pisał prof. Andrzej Ehrenkreutz i inni członkowie jego Studium²⁵.

Zamiast zakończenia

Na pewno życie i działalność prof. Andrzeja S. Ehrenkreutza, tak jak i jego ojca, zasługują na opracowania monograficzne, bo były to postacie wyjątkowe. Andrzej Ehrenkreutz zmarł 6 kwietnia 2008 r. w Melbourne w Australii. Profesor za wielkie osiągnięcie wolnej Polski uznawał m.in. stworzenie Instytutu Pamięi Narodowej, ale czy mógł mieć inne poglądy? Czy mógł się zgadzać z wynurzeniami takich „autorytetów”, które broniąc konfidentów bezpieki, zapytywane o swoich przodków, tradycję rodzinną, z miejsca popadają w święte oburzenie, a pytających publicznie ogłaszają „ciemnogrodem” za samo postawienie pytania? A przecież takich Stefanów, Andrzejów, Leonardów były tysiące - zarówno w kraju, jak i na emigracji. To przecież bohaterowie, których przedstawia w „Debacie” Waldemar Brenda - inwigilowani, niszczeni i mordowani przez komunistów żołnierze podziemia niepodległościowego, to przecież liczni członkowie olsztyńskiej „Solidarności”, którzy nie donosili do SB, to w końcu represjonowani za poglądy wolnościowe działacze opozycji antykomunistycznej w PRL-u. To oni winni być zawsze w naszej wdzięcznej pamięci, bo byli i są nosicielami najlepszych tradycji narodu, szermierzami niepodległości, a nie pogrobowcy Polski Ludowej, obrońcy Kiszczaka i Jaruzelskiego, czy szemrani biznesmani „po przejściach”, skaczący z partii do partii, którzy jeśli o cokolwiek walczyli, to tylko o własne pieniądze. Mimo wszystko trzeba wierzyć, że historia wystawi tu kiedyś sprawiedliwą ocenę.

-
1. M. Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna 1930-1939*, Kraków 2003, s. 543-544. O prof. Stefanie Ehrenkreutzu wspominał w „Debacie” w artykule o przedwojennej sowietologii, Selim Chazbijewicz, prof. UWM.
 2. Cezaria z kolei była córką wybitnego polskiego filologa, świetnego językoznawcy, jednego z najbardziej nietuzinkowych polskich myślicieli przelomu XIX/XX w. – prof. Jana Niecisława Baudouin de Courtenay.
 3. 3 O LNP i J. Jędrzejewiczu, zob. A. Adamczyk, *Piłsudczyk w izolacji (1939-1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.
 4. 4 Obszerne wspomnienia z tego okresu napisał przyjaciel A. Ehrenkreutza, zob. S. Kowalik, *Tak było. Wspomnienia jeńca wojennego*, Londyn 1979.
 5. 5 P. Kardela, *Karol Rozmarek (1893-1973), prezes KPA a Polska po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wschodnich*, „Prace Naukowe Światowej Rady Badań nad Polonią”, red. M. Szczerbiński i T. Wolsza, Gorzów 2001.

6. 6 P. Kardela, *Geneza i powstanie PASSP*, „Niepodległość”, T. LV, 2005.
7. 7 J. Cisek, *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, Warszawa 1997, s. 18.
8. 8 A. Mania, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej styczeń 1969 – styczeń 1981*, Kraków 2003.
9. 9 T. Pawłowicz, *Obraz pokolenia*, Kraków 1999, s. 218.
10. 10 Zbiory własne, List red. Cz. Maliszewskiego do prof. A. Ehrenkreutza, 14 I 1974.
11. 11 J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny”, z. 1 (79), 1996; P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903-1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 319-320, 347-350, 356-357; S. Cenciekiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897-1977)*, Warszawa 2005, s. 529-575.
12. 12 P. Kardela, *Powstanie i działalność PASSP (1976-1996)* – w druku. Zob. interesujące wspomnienia: J. Morelewski, *Pokolenie akowskie*, Bydgoszcz 1995.
13. 13 Informacja S. Cenciekiewicza.
14. 14 P. Kardela, *Powstanie i działalność PASSP...*
15. 15 P. Kardela, *Polonijne Studium w walce o prawdę*, „Tygodnik Solidarność” nr 14 (863), 8 IV 2005.
16. 16 Pierwszy zwrócił na to uwagę S. Cenciekiewicz, zob. tenże, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 238-242.
17. 17 P. Kardela, *Odeszła wielka Polka. Generał brygady, Profesor Elżbieta Zawacka nie żyje*, „Debata” nr 1 (16), I 2009.
18. 18 Kwidzyn. *W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny*, oprac. B. Z. Gołąb, W. Kałudziński, Olsztyn 2005, s. 380-381.
19. 19 Informacje T. Witkowskiego i W. Kałudzińskiego.
20. 20 A. Ehrenkreutz, *Śmierć Rektora*, „Gazeta Wyborcza”, 10-11 X 1998.
21. 21 Jak wyżej. Na temat śledztwa i ostatnich chwil prof. S. Ehrenkreutza, zob. szerzej: A. Puksztó, *Ostatnie chwile Rektora Stefana Ehrenkreutza i USB*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 120, 1997.
22. 22 A. Ehrenkreutz, *op. cit.*. Relacja M. Gromca znajduje się w Archiwum Wschodnim prowadzonym przez Ośrodek KARTA w Warszawie.
23. 23 Cały wywiad z płk. Zub-Zdanowiczem, zamieszczony w: L. Jurewicz, *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, Londyn 1980, s. 7-16.
24. 24 A. Czuma, *Przedmowa*, w: M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 2005, s. 7-8.
25. 25 W Chicago zaś działalnością podobną do tej, którą prowadził uchodźca polityczny Andrzej Czuma, a udzielał się jako radiowiec, zajmuje się obecnie inny uchodźca, były działacz NSZZ „Solidarność” z Olsztyna – Wiktor Żóćciński, komentujący niedawno w telewizji skutki kryzysu w USA, bardzo ciekawa postać..., ale o tym może napisze kiedyś historyk olsztyńskiej „Solidarności”.

COFNIJ SIĘ